

4.....

tygodnik mazowsze nr 149

W TRAMWAJU JAK W DOMU

"Śnieg padał, pługi nie wyjeżdżały na ulice i to się zgadzało z założeniami walki ze skutkami zimy" - poinformowano na konferencji prasowej w Urzędzie Miasta ("Z.W.", 23 XI). Nie, to nie błąd drukarski. Stołeczny magistrat podjął decyzję, że tego roku w ramach odsnieżania nie będzie się odśnieżać. Po prostu za drogo wychodzi. Widać władza postanowiła pieniądze wyrzucić wcześniej w błoto odzyskać w postaci zamrożonego przez Dziadka Mroza kapitału. Czyli że znowu pieniądze leżą na ulicy.

Jak powinni jeździć w tych warunkach kierowcy? Najlepiej wcale - radzi "Życie" życiowo - na benzynie przecież i tak nikomu nie zbywa. Jasne, można jeździć tramwajem czy autobusem. Tyle tylko, że środki komunikacji miejskiej decyzją magistratu mają być nie ogrzewane, jeżeli temperatura nie spadnie poniżej -10°C. Czyli, że w tramwaju jak w domu, bo w Urzędzie Miasta sugeruje się, by na solidne ogrzewanie mieszkań też nie liczyć. Co więc robić? "Życie" samo podpowiada: zaopatrzyć się w ciepłą bieliznę! I już.

Zarty na bok. Już w zeszłym tygodniu przy nie posypanym piaskiem przystanku na Krakowskim Przedmieściu autobus wpadł w poślizg i uderzył w drzewo, które padając zabiło dziecko. Chciałoby się zapytać: dla kogo czyni się oszczędności kosztem życia i zdrowia obywateli? Nie będą jednak aż tak naiwni. Wiadomo przecież - rzad się na pewno ogrzeje. Na szczęście przedzie czy później musi się posilnąć.

Łukasz K. Liptus

FUNKCJONARIUSZE SB WIEŹNIAMI POLITYCZNYMI

25 XI zakończył się proces Adama Hodysa i Piotra Siedlińskiego, funkcjonariuszy SB z Gdańska. Oskarżano ich początkowo o współpracę z TKK "S", później zarzut zmieniono na łapownictwo. Postępowanie dyscyplinarne toczyło się już od początku 1983, aresztowani zostali jednak nagle 23 X 84 - w kilka dni po śmierci ks. Popiełuszki. Naciskano, by przyznali się do udziału w zabójstwie księdza, Siedlińskiemu grożono "zlikwidowaniem" jego dzieci. Osadzono ich w Warszawie na Rakowieckiej - jednego z Chmielewskim, drugiego z Piotrowskim.

Proces toczył się przed Sądem Wojewódzkim w Słupsku - tam "nie wzbudzał niepokoju publicznego". Hodyś w śledztwie zeznał, że sumienie nie pozwalało mu - jak wielu jego kolegom - godzić się z działaniami SB w czasie stanu wojennego. Podobnie Siedliński: niesienie pomocy prześladowanym uważał za swój moralny obowiązek; przed sądem ujawnił, że przekazywał listy zatrzymanych w zajęciach ulicznych w Gdańsku, by umożliwić opiekę nad nimi.

Sąd skazał A.Hodysa na 3 lata, a P.Siedlińskiego na półtora roku więzienia (prokurator żądał odpowiednio 8 i 7 lat).

"W ścisłej łączności"

Samopół

Odbił się zjazd Polskiego Związku Katolicko-Spółecznego. Jak podano w gazetach, organizacji będącej "w ścisłej łączności z Episkopatem Polski". A kóż przybył na zjazd?

Sekretarz KC PZPR, Henryk Bednarski. Sekretarz Generalny PRON, Jerzy Jaskiernia. Wiceprezes ZSL, Józef Kukułka. Dyrektor Urzędu ds. Wyznań, Aleksander Merker. Z Episkopatu nie było nikogo.

Karol Lewicki

SOKRATES PIERZE SKARPETKI

Nie ma w więzieniu miłości ani sprawiedliwości; wolność jest tylko brakiem krat. Biada tu ludziom szczerze wierzącym w zgodność słów i czynów. Platon zostałby w polskim więzieniu uznany za frajera już po wypowiedzeniu paru zdań. Sokratesa - apropakę czekałoby pranie skarpetek całej celi. Jezus, wciśnięty w kąt, byłby pozbawiony diety i wypiski.

Wiele budujących rzeczy napisano o stosunku kryminalnych do politycznych. Moja relacja, która nie pretende do roli socjologicznego opisu, zdaje się słabo pasować do schematu.

Ogólna prawidłowość: im wyższy iloraz inteligencji u żuczka, tym więcej sympatii, a nawet szacunku dla politycznych - jednak więzienia zapętniają głównie dziesiętniarze, klawisznicy, wózkarze, pajęczarze, karmaszczycy, czyli pospolici złodzieje, niekiedy wyspecjalizowani w napadach z użyciem pięści. Dla nich pojęcie "polityczny" nie znaczy wiele.

Polityczny to człowiek, przed którym zwykło się stawiać przymiotnik "kulturalny"; przyzwyczajony jest do stosowania uznanych form i używania bogatego języka. Prymitywniejsza część świadomości więziennej, w ludzkim odruchu niechęci do tego, czego pojąć nie może, wytworzyła na jego określenie zdrowe pojęcie "apropaki" (od zwrotu "a propos").

Apropaka apropaczy, czyli nadużywa słów "prosze", "dziękuję", a przede wszystkim wtrąca słowa niezrozumiałe i dziwne: ewentualnie, panie magistrze, skłonny byłbym zasignalizować. Apropaka odróżnia się: nie pierdzi, kiedy wszyscy to czynią, tylko puszcza cichcem, wstydząc się zadać głośno pytanie - szamaj? Nie grypsuje całym sercem, ale bunkruje się, czekając tylko okazji, aby stać cicho.

A tu jest więzienie: kiedy trzeba, należy walić w tryby frajera bez orientu i posuwać cwela. Bez wytęmów. Zás apropaka się wytęmuje, rozbija spoiwość celi, męczy, nudzi, drażni. Jest słaby psychicznie, stąd bezlitośnośmieszący: w pierdlu ważne są tylko zachowania. Uczucia? Li toś to śmierć.

Cela: na Białołęce 14,5 m², siedzi tam 9 ludzi. Na Mokotowie: 8-9 m², 7-8 ludzi. Tu nawet kible są bez zasłonek, na niewielkim oknie blinda, matowa szyba, zasłaniająca świat i ograniczająca dopływ powietrza. To scena, na której rozgrywa się dramaty.

Apropaka się wychowuje. Czynia to grypsujący, czyli ludzie. Jeśli apropaka grypsuje, to najpierw robi się z niego frajera, co automatycznie nadaje mu status podczłowieka. Jako pretekst wystarczy pierwsza lepsza wychyła. Niedozwolone słowa, podanie ręki frajerowi. Jako frajer musi odbić się od blatu - jada sam na stołku albo stojąc. Nie ma prawa poruszać się swobodnie po celi. Kiedy łamie się na kiblu, zniemacka na głowie ładuje mu płonąca gazeta. Czasem ktoś pierdnie mu w nos. To znów chłopaکی założa czerwony rygor: łapia i wrzuca frajera pod jabłone, dociskając fikołami do ściany, rozkrwawiając ręce i nogi. Każą tak leżeć do wieczora. Na spacer nie chodzą, bo po powrocie zawartość jego samar zmniejsza się o połowę. Jeśli ma dobre spodnie, buty, zapalniczkę - traci je zwykle już po kilku dniach. Wieczorem, kiedy dłuży się czas przed zgaszeniem światła, frajer rozbawia swoimi występami całą celę: śpiewa piosenki, mówi wiersze, opowiada o dziewczynach, z którymi spał. Ktoś go pyta: jak robi krówka? Frajer ryczy zabawnie: muuu, muuu! A skomlik? Hau, hau, hau! A kiedy jest bardzo zły? Wrr, wrr, wrr!

Czasem żuczki usiłują frajera przecwelić. Zasady są takie, że można to zrobić tylko za jego zgodą. Zazwyczaj przez cały dzień frajer jest bity, kopany, znieważany, wieczorem splugawia mu się wszystko, co mu najdroższe: zastanawiają się głośno, komu poleruje teraz laskę ta kurwa, jego siostra, i czy tata lubi lizać cipkę mamie. Potem przychodzi noc. Apropaka leży na sianku, sponiewierany, opuszczony. Wtedy słyszy przy uchu szep: ty, apropaka, ty się nie bój - to mówi jeden z tych, co milczeli. - Ty, ja tobie pomogę, oni tylko tak krzyczą, ja im nawię i będziesz szamać przy blacie. Dostaniesz własne kojo i przestaną ci ciupać. Ale zrób coś dla mnie, apropaka. Zrób mi lachę.

Nieszczęsny ten człowiek, który skuszony miazem spokoju weźmie w dłoń lub w usta nadstawionego penisa. Zostaje cwelom i spada jeszcze niżej w hierarchii więzienia. Nadaje mu się kobiece imię. Nie jada już na stołku, ale na kiblu. Nie ma prawa wychodzić poza kajak.

Jednak cwelom nie musi się zostać. Wystarczy odpowiedzieć: nie, Maniek, nie zrobię ci lachy, wypierdaj. Można to powiedzieć z mocą, można ze zgrozą. Przed miauczeniem i wierszami kajak też można się bronić, choć to trudne. Administracja więzienna z reguły jest wewnątrz celi nieobecna. Zaszczuty frajer boi się sięgnąć na kłapę (zadzwoń na klawisz), w ostrej celi nikt go zresztą do kłapy nie dopuści. Na jakąkolwiek pomoc trudno liczyć. Trzy tygodnie takiego udręczenia, gdy każda dłuższa chwila ciszy w celi może zwiastować kolejny seans (bo nie ma co robić), zmieniają człowieka, czy tego chce, czy nie. Od tego, jaki jest podczas tych tygodni, zależy później wszystko w jego życiu.

Mikołaj

Przedstawiona tu rzeczywistość bywa na szczęście udziałem znikomej tylko części więźniów politycznych. Ponieważ niebezpieczeństwo takie jednak istnieje, zagrażając zwłaszcza młodzieży, zdecydowaliśmy się na publikację tego kontrowersyjnego tekstu. (red.)

ciąg dalszy ze strony 2
(§201 i 208 kk - zagrożenie od 5 do 25 lat). Jak stwierdził prowadzący sprawę prokurator Białek "nareszcie mamy jakąś porządną kryminalną sprawę, już mam dość tych politycznych". W garażu oskarżonego znaleziono zepsuty offset w trakcie remontu.

Doc. Borowiec jest wybitnym uczonym, poręczenie za niego złożyło Polskie Towarzystwo Informatyczne oraz prof. Łoś i prof. Blikle. Obecnie znajduje się w szpitalu na Rakowieckiej w stanie przedzawałowym (SI SKN nr 19).

Z ART. 282 a

● Szczególnej sławy sędzia Kołtuniak z warszawskiego Sądu Rejonowego skazał 29 XI Marka Kulczyka, studenta filozofii UW, na 3 lata więzienia za kolportaż. Prokurator, który żądał takiego właśnie wyroku, zdołał dowieść tylko tyle, iż M.Kulczyk był już skazany w grudniu 1981 z dekretu o stanie wojennym (odsiedział wówczas 15 miesięcy), winien być zatem traktowany jako recydywista. Zabrakło natomiast dowodów popełnienia obecnego "przestępstwa".

● Ryszard Nałęcz-Jawecki, Michał Trybusiewicz i Maciej Wrześniowski z warszawskiego ATK, skazani zostali 29 XI za składanie wydawnictw niezależnych na półtora roku w zawieszaniu i grzywny po 50 tys. zł, które przeliczono na 8 miesięcy które już spędzili w areszcie. Sąd Rejonowy nie dał wiary wyjaśnieniom Nałęcz-Jaweckiego, iż zsyłał tylko on, pozostali zaś przyszli z wizytą.

● 8 miesięcy więzienia wymierzył 27 XI Sąd Rejonowy w Wałbrzychu Edwardowi Bielawskiemu z pobliskiej Głuszcy. W styczniu br. był on już skazany na półtora roku w zawieszaniu.

SKAZANI ZA DRUK TM - NA WOLNOŚCI

Po rozprawie rewizyjnej (3 XII) wyjdą na wolność Tadeusz Wypych i Grzegorz Sendek skazani w lipcu br. na 2,5 roku więzienia za druk TM (siedzą od listopada 84). O złagodzenie wyroków do 1 roku wystąpił prokurator. Uznał on, że T. Wypych, który skorzystał z dwóch poprzednich amnestii, nie jest recydywistą gdyż zwalniany był za każdym razem przed sprawą. Sądzonemu w tej samej sprawie Jarosławowi Nakielskiemu zmieniono wyrok na 1 rok w zawieszaniu.

Z ostatniej chwili

SZOK NAD SEKWANĄ

Na paryskim lotnisku oczekiwali Jaruzelskiego funkcjonariuszy najniższego dopuszczalnej rangi: szef protokołu francuskiego MSZ. W ogóle poświęcono tak mało uwagi dyplomatycznym konwenansom, że graniczyło to ze zniewagą.

Tysiąc osób przybyło na manifestację zwołaną przez paryskie biuro "S" i wszystkie centrale związkowe (z wyjątkiem komunistycznej CGT). Na znak protestu Senat na 10 minut zawiesił obrady. Szef towarzystwa wycieczkowego "Bateaux-Mouches" odmówił spełnienia zachcianki generała, by odbyć przejażdżkę statkiem po Sekwanie: "Nie po gościliśmy w 1981 Lecha Wałęsę, by teraz wozic Pinoszeskiego".

Mitterand przyjął Jaruzelskiego. Poświęcił mu 80 minut (20 ponad plan), wprawiając w osłupienie prasę wszelkiej orientacji tudzież opinię publiczną. Najszybciej oprzytomniał "Le Monde", publikując karykaturę: prezydent Francji ścisnął dłoń dyktatora PRL, stojący z tyłu Chomeini i Pinochet pytają: - A my?

Europa jest oburzona. Wszyscy - od faszysty Le Pena po włoskich komunistów - zgadzają się, że przyjęcie Jaruzelskiego było jedną z najpoważniejszych gaff politycznych Mitteranda. Po co jadt tę żabę?

Przedstawicielem Ruchu "Wolność i Pokój" na Zachodzie został Jan Miniewicz, 1017 LS Amsterdam, Reguliersgracht 46, tel. (020) 26 16 23.

SOKRATES PIERZE SKARPETKI

Nie ma w więzieniu miłości ani sprawiedliwości; wolność jest tylko brakiem krat. Biada tu ludziom szczerze wierzącym w zgodność słów i czynów. Platon zostałby w polskim więzieniu uznany za frajera już po wypowiedzeniu kilku zdań. Sokratesa – apropakę czekałoby pranie skarpetek całej celi. Jezus, wciśnięty w kąt, byłby pozbawiony diety i wypiski.

Wiele budujących rzeczy napisano o stosunku kryminalnych do politycznych. Moja relacja, która nie pretenduje do roli socjologicznego opisu, zdaje się słabo pasować do schematu.

Ogólna prawidłowość: im wyższy iloraz inteligencji u żuczka, tym więcej sympatii, a nawet szacunku dla politycznych – jednak więzienia zapełniają głównie dziesioniarze, klawisznicy, wózkarze, pajęczarze, karmariszczycy, czyli pospolici złodzieje, niekiedy wyspecjalizowani w napadach z użyciem pięści. Dla nich pojęcie “polityczny” nie znaczy wiele.

Polityczny to człowiek, przed którym zwykło się stawiać przymiotnik “kulturalny”; przyzwyczajony jest do stosowania uznanych form i używania bogatego języka. Prymitywniejsza część świadomości więziennej, w ludzkim odruchu niechęci do tego, czego pojąć nie może, wytworzyła na jego określenie zdrowe pojęcie “apropaki” (od zwrotu “a propos”).

Apropaka apropaczy, czyli używa słów “proszę”, “dziękuję”, a przede wszystkim wtrąca słowa niezrozumiałe i dziwne: ewentualnie, panie magistrze,, skłonny byłbym zasugerować. Apropaka odróżnia się: nie pierdzi, kiedy wszyscy to czynią, tylko puszcza cichcem, wstydząc się zadać głośno pytanie – szamiał? Nie grypsuje całym sercem, ale bunkruje się, czekając tylko okazji, żeby stąd czmychnąć.

A tu jest więzienie: kiedy trzeba, należy walić w tryby frajera bez orientu i posuwać cwela. Bez wyłamów. Zaś apropaka się wyłamuje, rozbija spoistość celi, męczy, nudzi, drażni. Jest słaby psychicznie, stąd bezlitośnie ośmieszany: w pierdlu ważne są tylko zachowania. Uczucia? Litość to śmierć.

Cela: na Białołęce 14,5 m kwadratowego, siedzi tam 9 ludzi. Na Mokotowie 8-9 m kwadratowych, 7-8 ludzi. Tu nawet kible są bez zasłonki, na niewielkim oknie blindy, matowa szyba, zasłaniająca świat i ograniczająca dopływ powietrza. To scena, na której rozgrywają się dramaty.

Apropakę się wychowuje. Czynią to grypsujący, czyli ludzie. Jeśli apropaka grypsuje, to najpierw robi się z niego frajera, co automatycznie nadaje mu status podczłowieka. Jako pretekst wystarczy pierwsza lepsza wychyła. Niedozwolone słowa, podanie ręki frajerowi. Jako frajer musi odbić się od blatu – jada sam na stołku albo stojąc. Nie ma prawa poruszać się swobodnie po celi. Kiedy łamie się na kiblu, znienacka na głowie ląduje mu płonąca gazeta. Czasem ktoś pierdnie mu w nos. To znów chłopaki założą czerwony rygor: łapią i wrzucają frajera pod jabłone, dociskają fikołami do ściany, rozkrwawiają ręce i nogi. Każą tak leżeć do wieczora. Na spacer nie chodzi, bo po powrocie zawartość jego samara zmniejsza się o połowę. Jeśli ma dobre spodnie, buty, zapalniczkę, traci je zwykle już po kilku dniach. Wieczorem, kiedy dłuży się czas przed zgaszeniem światła, frajer rozbawia swymi występami całą celę: śpiewa piosenki, mówi wiersze, opowiada o dziewczynach, z którymi spał. Ktoś go pyta: jak robi krówka? Frajer ryczy zabawnie: muuu, muuu! A skomlik? Hau, hau, hau! A kiedy jest bardzo zły? Wrr, wrr, wrr!

Czasem żuczki usiłują frajera sprawdzić. Zasady są takie, że można to zrobić tylko za jego zgodą. Zazwyczaj przez cały dzień frajer jest bity, kopany, znieważany, wieczorem splugawia się mu wszystko, co mu najdroższe: zastanawiają się głośno, komu poleruje teraz łaskę ta kurwa, jego siostra i czy tata lubi lizać cipkę mamie. Potem przychodzi noc. Apropaka leży na sianku, sponiewierany, opuszczony. Wtedy słyszy przy uchu szept: ty, apropaka, ty się nie bój – to mówi jeden z tych, co milczeli. - Ty, ja tobie pomogę, oni tylko tak krzyczą, ja im nawinę i będziemy szamać przy blacie. Dostaniesz własne kojo i przestaną ci ciupać. Ale zrób coś dla mnie apropaka. Zrób mi lachę.

Nieszczęsny ten człowiek, który skuszony mirażem spokoju weźmie w dłoń lub w usta nadstawionego penisa zostaje cwelem i spada jeszcze niżej w hierarchii więzienia. Nadaje mu się

kobiece imię. Nie jada już na stołku, ale na kiblu. Nie ma prawa wychodzić poza kącik.

Jednak cwelem nie musi się zostać. Wystarczy odpowiedzieć: nie, Maniek, nie zrobię ci lachy, wypierdalaj. Można to powiedzieć z mocą, można ze zgrozą. Przed miażdżeniem i wierszykami też można się bronić, choć to trudne. Administracja więzienna z reguły jest wewnątrz celi nieobecna. Zaszczuty frajer boi się sięść na klapy (zadzwoić na klawisza), w ostrej celi nikt go zresztą do klapy nie dopuści. Na jakąkolwiek pomoc trudno liczyć. Trzy tygodnie takiego udręczenia, gdy każda dłuższa chwila ciszy w celi może zwiastować kolejny seans (bo nie ma co robić) zmieniają człowieka, czy tego chce, czy nie. Od tego, jaki jest podczas tych tygodni, zależy później wszystko w jego życiu.

Mikołaj

Przedstawiona tu rzeczywistość bywa na szczęście udziałem znikomej tylko części więźniów politycznych. Ponieważ niebezpieczeństwo takie jednak istnieje, zagrażając zwłaszcza młodzieży, zdecydowaliśmy się na publikację tego kontrowersyjnego tekstu (red.)